

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polskie-wojsko/62673,Przeciw-bolszewii-Polskie-quotBiale-Legionyquot-w-Rosji-19181920.html>



Szwadron ułanów I Korpusu Polskiego przed załadunkiem do pociągu. Ze zbiorów WBH (zdjęcie z albumu "Białe Legiony przeciwko bolszewikom...")

WYWIAD

Przeciw bolszewii. Polskie "Białe Legiony" w Rosji 1918-1920

OKRES HISTORYCZNY

(1918-1922) Odrodzenie Niepodległej

Autor: RAFAŁ LEŚKIEWICZ, WOJCIECH JERZY
MUSZYŃSKI 11.02.2020

Z autorem książki „Białe Legiony przeciwko bolszewikom. Polskie formacje w

Rosji 1918–1920” dr. Wojciechem Jerzym Muszyńskim rozmawia redaktor naczelny portalu przystanekhistoria.pl dr Rafał Leśkiewicz.

dr Rafał Leśkiewicz (RL): Panie Doktorze, kim są bohaterowie Pana najnowszej publikacji - „Białe Legiony przeciwko bolszewikom. Polskie formacje w Rosji 1918-1920”? W jaki sposób ludzie ci znaleźli się na terenie, na którym rozgrywa się akcja Pańskiej książki - w bezkresach imperium carów?

dr Wojciech Jerzy Muszyński (WJM): Album opowiada o mało znanych wydarzeniach, jakim były walki różnych oddziałów Wojska Polskiego formowanych w latach 1918-1920 na kresach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej i w głębi Rosji. Początkiem była epopeja żołnierzy I Korpusu Polskiego walczących z bolszewikami pod Mińskiem, Bobrujskiem i Mohylowem. Żołnierze generała Dowbora-Muśnickiego byli pierwszą siłą w całym upadłym imperium carów, która udowodniła, że bolszewików można pokonać, czyli stali się swego rodzaju przykładem dla późniejszych Białych Armii Denikina czy Kołczaka. Zresztą warto pamiętać, że sam Denikin wydostał się z bolszewickiego więzienia dzięki pomocy żołnierzy I Korpusu, co także pokazałem w albumie.

W kolejnych rozdziałach zostały opisane działania II Korpusu na Ukrainie, zakończone dramatyczną bitwą z Niemcami pod Kaniowem w maju 1918 r. oraz walki III Korpusu z bandami chłopskimi w obronie polskich dworów na Wołyniu i Podolu. To epizody dziś niemal całkowicie zapomniane. Ale polski żołnierz bił się także głęboko w Rosji – tak jak Strzelcy Murmańscy w tundrze pod Archangielskiem u boku Brytyjskiego Korpusu Interwencyjnego czy na Kubaniu, gdzie formowano 4. Dywizję Strzelców Polskich przy Armii Ochotniczej gen. Denikina. Później dywizja ta dowodzona przez gen. Żeligowskiego, wraz z wojskami francuskimi, walczyła przeciwko czerwonym pod Odessą, m.in. zdobyła Tyraspol. No i wreszcie kolejna epopeja, tym razem syberyjska, żołnierzy 5. Dywizji Strzelców Polskich płk. Kazimierza Rumszy, wydanej na łup bolszewików przez wiarołomnych sojuszników – Korpus Czechosłowacki w styczniu 1920 r. To w skrócie opis tego, o czym opowiada najnowszy album.



Szkoła oficerska 5. Dywizji Strzelców Polskich,

Zdjęcie żołnierzy oddziału rtm. Jaworskiego, wykonane w guberni kijowskiej, z dedykacją z 16 sierpnia 1918 r. (w niej m.in.: "...chwycić za miecz... w rodzimych formacjach wjeżdżać na karkach wrogów do Korony naszych marzeń..."). Ze zbiorów WBH (zdjęcie z albumu "Białe Legiony przeciwko bolszewikom...")

Nowonikołajewsk, 1919 r. Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej w Warszawie (serwis "polona.pl")

RL: Poprzedni Pański album dotyczący polskich formacji zbrojnych w Rosji w drugim dziesięcioleciu XX w. - *Białe Legiony 1914-1918. Od Legionu Puławskiego do I Korpusu Polskiego* - kończył się opisem ich sytuacji w maju 1918 r. Czy lata, o których teraz Pan opowiada, do 1920 r., również w dużym stopniu charakteryzowała przemożna rola gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego? Czy może pojawiły się wówczas w tym środowisku nowe wyraźne osobowości przywódcze, wybitni dowódcy, a może politycy?

WJM: Rola gen. Dowbora na wschodzie, kluczowa w pierwszych miesiącach 1918 r., skończyła się wraz z kapitulacją i rozbrojeniem I Korpusu w Bobrujsku. Po nim pałeczkę w tej sztafecie dowodzenia polskimi wojskami przejął na krótko gen. Józef Haller, aby przekazać ją gen. Lucjanowi Żeligowskiemu. To on, w gigantycznym zamęcie rosyjskiej rewolucji, zdołał stworzyć 4 Dywizję Strzelców Polskich, która z odległego Kubania przez Odessę przedarła się wiosną 1919 r. do Polski. Była to, nie licząc kilkusetosobowego Batalionu Murmańskiego, jedyna duża polska jednostka, która powróciła do kraju w całości i z bronią w rękę. Na pewno gen. Żeligowski należał do tych najbardziej zasłużonych polskich dowódców, podobnie jak wspomniany płk Rumsza z Syberii. Były też przypadki odwrotne - oficer dobrze rokujący okazywał się fatalnym dowódcą polowym, czego przykładem płk Michał Żymierski (późniejszy komunistyczny marszałek), który pod Odessą wykazał się tchórzostwem i skapitulował przez Ukraińcami bez jednego wystrzału. Nieudolnością i niefrasobliwością wykazał się dowódca WP na Syberii płk Walerian Czuma, co przyczyniło się w pewnym stopniu do tragicznego finału, jaki spotkał 5. Dywizję. Były więc przykłady chwalebne i nie.

Ale to wszystko nic w porównaniu z politykami, którzy zupełnie nie zdali egzaminu w warunkach rosyjskiej rewolucji. Okazali się łatwowierni, zaciętrzewieni ideologicznie, małostkowi i niezdolni do realizacji generalnego celu, jakim było stworzenie i powrót do kraju polskiego wojska oraz setek tysięcy uchodźców. Zamiast skupić się na tym zadaniu prowadzili bezwzględną walkę podjazdową - lewica kontra prawica i czasami odwrotnie - tracąc czas i energię.

Lewica nie wahała się wykorzystywać do tych sporów zrewolucjonizowanych Rosjan, agitowano Polaków do niewstępowania do polskich oddziałów, sabotowano ich formowanie. Gdy I Korpus Dowbora walczył z czerwonymi pod Bobrujskiem działacze lewicowi, w tym także „niepodległościowego” PPS-Frakcja Rewolucyjna, wydawali ulotki wzywające żołnierzy do przechodzenia na stronę bolszewików... Polscy socjaliści w 1918 r., także ci „niepodległościowi”, pracowali na różnych stanowiskach w bolszewickim aparacie władzy. Np. Antoni Pużak w Komisariacie do Spraw Polskich – tym samym, który realizował program niszczenia Wojska Polskiego i wszelkich niezależnych polskich instytucji wychodźczych, bez których rzesze Polaków w Rosji wymarłyby z głodu i chorób. To niechlubna karta, z której ludzie polskiej lewicy nie zostali nigdy rozliczeni.

Z kolei prawica wykazała się skrajną nieudolnością – czasami wręcz naiwnością trudną do uwierzenia. Jednym z przykładów był pomysł Jerzego Zdziechowskiego, aby porozumieć się z bolszewikami i wycofać I Korpus przez tereny opanowane przez czerwonych do Odessy lub na Syberię. Zdziechowski nie rozumiał, że ma do czynienia z przeciwnikiem, który nie respektuje żadnych uzgodnień i zobowiązań – że bolszewia to dzicz nie rozumiejąca pojęcia *honor*. Na szczęście gen. Dowbor doskonale rozumiał, że plan ten jest bezsensowny i odrzucił go bez namysłu, co uchroniło jego oficerów od czegoś gorszego niż Katyń.

RL: Jakie znaczenie można przypisać formacjom wojskowym, o których Pan teraz pisze, dla efektów toczonych przecież właśnie w tych samych latach, 1918-1920, wojnach o niepodległość i granice odradzającej się po zaborach Polski?

WJM: Jednostki polskie formowane w Rosji w latach 1914-1918 stały się kuźnią kadr Wojska Polskiego. To z ich szeregów wywodziła się kadra dowódcza przynajmniej kilkudziesięciu pułków kawalerii, piechoty i artylerii, które uczestniczyły w zmaganiach wojen polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej. Elitarny 1. Pułk Ułanów Krechowieckich czy 14. Pułk Ułanów Jazłowieckich należały właśnie do tych jednostek. Oficerowie i żołnierze I Korpusu Polskiego zasilili w 1918 r. licznie także szeregi polskiej Samoobrony antybolszewickiej na Mińszczyźnie czy Nowogródzczyźnie oraz Wojska Wielkopolskie. Jednym słowem żołnierzy Wojsk Polskich powstałych na wschodzie można było spotkać na wszystkich frontach obudowującej się Rzeczypospolitej.

Swój wkład w walkę o niepodległość i granice miała także 5. Dywizja Syberyjska. Jej żołnierze jak wiadomo zwalczali bolszewików od połowy 1918 roku – to znaczy, że walczyli na Syberii z tym samym wrogiem, co Wojsko Polskie pod Wilnem czy Mińskiem. W tamtym czasie każdy zabity bolszewik przybliżał wolność nie tylko Polski, ale także Rosji. Jakkolwiek smutny los dywizji dopełnił się fatalną kapitulacją pod Krasnojarskiem w styczniu 1920 r., to jednak części jej żołnierzy udało się przedostać do Harbinu, a stamtąd statkiem powrócili do kraju. W czasie Bitwy Warszawskiej ci oficerowie i żołnierze sformowali Brygadę Syberyjską WP, która uczestniczyła w ciężkich walkach na północnym odcinku frontu, poniosła ciężkie straty, ale zapisała się złotymi zgłoskami w historii Wojska Polskiego. O tym także jest mowa w tym albumie.

Ale historia Wojska Polskiego na wschodzie to nie tylko oddziały – to też wspaniałe życiorysy żołnierzy dziś często nieznanymi i zapomnianymi. Np. czy ktoś słyszał o tym, że słynny pilot Franciszek Żwirko pierwsze lotnicze szlify zdobywał w lotnictwie Armii Ochotniczej na Krymie? Czy ktoś wiedział, że służył jako dowódca szwadronu w 2-gim Generała Drozdowskiego Oficerskim Konnym Pułku Armii Ochotniczej? Nie wiedział prawie

nikt, bo jego biogram w księdze „Poległym Lotnikom” z 1933 r. został ocenzurowany i te informacje usunięto.

W albumie przedstawiłem kilkanaście sylwetek oficerów, którzy wyróżnili się służbą w różnych jednostkach polskich na wschodzie. Niemal wszyscy bez wyjątku pozostają dziś nieznani – a warto byłoby żeby stali się na powrót znani i np. zaczęli patronować współczesnym jednostkom WP. Np. kpt. Stanisław Magnuszewski, dowódca szeregu akcji dywersyjnych przeciwko bolszewikom, w czasie których zniszczył wiele mostów i torów kolejowych, zadając bolszewikom ciężkie straty – może śmiało być uznany za ojca Polskich Wojsk Specjalnych. Wątpię jednak, żeby ktoś w MON kiedykolwiek o nim słyszał, więc teraz jest okazja.



5. Dywizja Strzelców Polskich: żołnierze batalionu szturmowego w charakterystycznych jednolitych, żółtych kożuszkach. Ze zbiorów WBH (zdjęcie z albumu "Białe Legiony przeciwko bolszewikom...")

Trasa przemarszu II Korpusu w rejonie Humania, przełom marca i kwietnia 1918 r. Ze zbiorów WBH (zdjęcie z albumu "Białe Legiony przeciwko bolszewikom...")

RL: Temat, którego się Pan podjął, jest niezwykle skomplikowany od strony faktograficznej. Naukowo jest też, jeszcze, w znacznej mierze dopiero rozpoznawany. A z drugiej strony obfituje w historie jakby przepisane z kart powieści Henryka Sienkiewicza. Czy nie sądzi Pan, że dla poszerzenia wiedzy o tej swoistej eposie narodowej – oprócz oczywiście wydawnictw tak bogatych ikonograficznie, jak obecny Pana album – tematyka ta powinna być też promowana poprzez popularyzowanie również niektórych pozycji literatury pięknej? Wszak o tych ważnych, i wielkich, kartach z dziejów Polaków możemy przeczytać w tak wybitnych dziełach literatury ojczystej, jak „Nadberezyńcy” Floriana Czarnyszewicza, czy „Pożoga” Zofii Kossak-Szczuckiej.

WJM: Z publikacjami o polskich formacjach na wschodzie nie jest tak źle – mamy obfitą literaturę

pamiętnikarską. Mniej jest opracowań, to prawda, ale wśród tych, co są, można wskazać prawdziwe perły. Myślę tu o książce Dariusza Radziwiłłowicza *Polskie formacje zbrojne we wschodniej Rosji oraz na Syberii i Dalekim Wschodzie w latach 1918-1920* – bardzo obszernej pracy, a właściwie dziele, które na dłuższy czas wyczerpało temat. Ale inne polskie związki taktyczne – Murmańczycy, 4. Dywizja gen. Żeligowskiego czy korpusy polskie – nie miały tyle szczęścia i ich szlak bojowy nadal czeka na wzięcie pod lupę historyka.

Książki, które pan wymienił, to przede wszystkim wspaniała literatura kresowa. Uważam, że zanim zaczniemy propagować tego rodzaju literaturę, obecnie zupełnie niszową, najpierw należy spopularyzować Kresy Wschodnie jako takie. Młodzież szuka nowych wzorów i idei – stąd popularność Żołnierzy Wyklętych, których historia stała się odtrutką na toksyczną atmosferę III RP – czyli Republiki Okrągłego Stołu. Kresy to krok dalej, to wejście w świat Polski nieznanej, Polski wielkiej, sięgającej po Humań, Kijów czy Mohylów, bo wszędzie tam przed I wojną światową mieszkały zasiedziały polskie społeczności, oddziaływała kultura polska i nasz język, wisiały nawet szyldy w języku polskim, o czym świadczą zdjęcia w moim albumie.

Kresy były spichlerzem siły i potęgi Rzeczypospolitej, stamtąd wywodzili się nasi wieszczowie i wodzowie, to wielka narodowa spuścizna ukradzioną przez komunistów, którą powinniśmy dziś przywrócić narodowi. Jak ważną część naszej zbiorowej świadomości stanowią kresy, wiedziały środowiska kosmopolityczne, produkując w 1989 r. paszkwil na kresowiaków – osławiony serial „Boża podszewka” – który miał zohydzić wspomnienia z tamtych ziem pielęgnowane w wielu domach. Może nadszedł czas, żeby TVP nakręciło nowy serial, w którym zostanie pokazany prawdziwy obraz tamtych ziem od XVI do XX wieku, udział w nim Polaków, ich wzloty i upadki. Nie chodzi o propagandę, wystarczy sama prawda.

Wiemy, że państwo Izrael buduje swoją tożsamość narodową na przekazie o holokauście i każdy uczeń musi odbyć pielgrzymkę do Auschwitz. Podobnie Polska powinna budować tożsamość młodego pokolenia pokazując Kresy Wschodnie. Mamy gotowe wzory – skorzystajmy z nich. Bez tego młodzi nie będą czuli ani rozumieli tego, o czym pisali w swoich książkach Zofia Kossak czy Czernyszewicz... Nie będą też do końca rozumieli, czym jest Polska.

RL: Dziękuję za rozmowę.

COFNIJ SIĘ